Nr. 101. Wtorek 5 maja 1914. Rocznik XXIII.

2 K miesięcznie z odsyłką.

Zagranicą miesięcznie 2 M. 30 f., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl. 70 cm. amer. Tygodniowe w Krakowie 40 h. z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru oddzielnego 8 h.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya Kraków, Dunajewskiego 5.
Telefon Redakcyi Nr. 396.
Telefon Administracyi Nr. 2314.
Konto czekowe Nr. 34.095.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy:
Pl. WW. Świętych 11.
Telefon Nr. 1354.
Konto czekowe Nr. 910.

Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 20 h. Za miejsce wiersza petitem w nadesłanem 60 h.

Dziwna logika.

Po raz pierwszy, odkąd w Austryi zaczęto stosować na wielką skalę § 14, obecny rząd hr. Stürghka przy pomocy tego paragrafu zaciągnął pożyczkę **390** milionów, umarzalną w przeciągu 15 lat, co, wedle twierdzenia rządu, niema być trwałem obciążeniem skarbu państwa. Wiadomo, bo w swoim czasie szeroko o tem pisaliśmy, komisya dla kontroli długu państwowego uchwaliła 3 głosami (w tem 2 głosy członków, wybranych przez Izbę **panów**) przeciw 2 głosom członków, wybranych przez Izbę **posłów**, podpisać tę pożyczkę, która dopiero przez ten podpis nabrała mocy prawnej.

Z ogłoszonego obecnie przez „Reichsrats Korresp.“ komunikatu z posiedzenia tej komisyi dowiadujemy się, jak dziwnemi drogami chodzi logika ludzi, uważających się i powołanych do strzeżenia tak drażliwej rzeczy, jak **kredyt państwa.** Z komunikatu tego dowiadujemy się, że komisya z początku **odrzuciła** prośbę rządu o kontrasygnowanie pożyczki na 20, a nawet na 15 lat, ponieważ rząd nie oświadczył, na jaki termin pożyczka ma być zaciągnięta. To racyonalne stanowisko rychło uległo zmianie, gdy rząd oświadczył, że życzy sobie pożyczki na 15 lat. Komisya aprobowała ten termin, **cofnęła swą odmowną uchwałę** i zgodziła się na przyznanie pożyczki — znowu tym samym stosunkiem głosów.

Z przedstawionego tu stanu rzeczy wynika, że komisya świadomie przekroczyła dawniejszą swą zasadę, którą sama zaproponowała była parlamentowi, mianowicie, aby pod pojęcie „długu bieżącego“ można było brać tylko pożyczki, zaciągane na 5 do 6 lat; dalej, że komisya, póki nie znała terminu, sprzeciwiła się tak wielkiej pożyczce wogóle; wreszcie, że zmiana zapatrywania nastąpiła w tej chwili, gdy komisya usłyszała — **nie** argumenty — ale oświadczenie kierownika ministerstwa skarbu, że zgadza się na termin 15-letni.

Sprawa stoi więc tak: Albo komisya była zdania, że **wogóle nie wolno jej** tak wielkiej pożyczki, zaciągniętej poza normalną drogą konstytucyjną kontrasygnować, w takim razie kwestya terminu była obojętną; albo komisya nie chciała — jednym głosem większości — kierować się względami na wielkość i konstytucyjność pożyczki; w takim razie termin 15-letni powinien był zabronić jej kontrasygnowania.

Co tu jednak mówić o logice i o zasadach u ludzi, którzy w swej **usłużności** wobec rządu takie „drobnostki“ usuwają bezwzględnie na bok. Kto ma być tym stróżem konstytucyi wobec rządu? Czy może przewodniczący komisyi bar. Czedik, starzec 80-letni, który całe życie był biurokratą i w drodze awansu doszedł do znaczenia i stanowiska w polityce? Czy może Ritter von Schoeller, wielki fabrykant cukru, zasiadający z łaski rządu w Izbie panów i — jako wielki akcyonaryusz ziemskiego zakładu kredytowego — zarabiający na pożyczkach państwowych? Czy może baron Fuchs, który z małego adwokata wyszedł, dzięki protekcyi Luegera, na prezydenta Izby posłów, przywódcę stronnictwa chrześcijańsko-społecznego, barona i kawalera orderów?

W ręce tej trójcy złożoną była piecza nad jedną z najważniejszych funkcyj parlamentu: kontrola nad zaciąganiem długów. Funkcyę tę wypełniali tak gruntownie, że nietylko podpisali już wszystko, co i jak rząd chciał, ale odrazu ogłaszają, że gotowi są dalej podpisać **pozwolenie na nową pożyczkę** na spłacenie bonów kasowych, ulokowanych w Ameryce.

Obok trybunału państwa i trybunału administracyjnego okazała się ta komisya godną stróżką konstytucyi...

Grosz polski na ołtarzu klerykałów francuskich.

Brak nam wolności, braknie chleba, braknie oświaty, ale nie brak nam chyba własnych „miejsc cudownych“ — z Jasną Górą na czele... Po wielekroć słyszeliśmy z ust klerykałów, że jest to

STEFAN ŻEROMSKI.

WALKA Z SZATANEM.

(Ciąg dalszy).

Zmuszony był przecież sam się poniekąd stamtąd wyprowadzić. Musiał przecie choć kiedyniekiedy prowadzić rozmowy mniej życiowe, ogólniejsze, lepsze, głębsze, czystsze z przyjaciółmi wybranymi, dopasowanymi umysłem i instynktami serca, z pewną — „cóż począć?“ — elitą. Cichaczem wynajął drugi pokój w innej stronie miasta. Tam miał zamiar uczyć się i obcować jedynie ze swoimi. W praktyce ów pomysł okazał się niewykonalnym. Przedewszystkiem wytropiono to drugie mieszkanie w sposób zaiste niewytłomaczony, tak dziwnie sprytny, że tego rozum ludzki osiągnąć nie zdoła. Następnie poczęło tam zaraz bywać zbyt wielu z owej „elity“, która wskutek tego przybrała cechy mniej wyborowe. Zaczęły się znowu noclegi. Oto jeden z gości — tych doborowych — rozebrawszy się okazał pod „smokingiem“ przedziwny przyrząd. Jego bajecznej białości gumowy kołnierzyk i niemniej gumowe mankiety były, w braku koszuli, połączone systematem szpagatów, idących wzdłuż rąk i łopatek, od dziurek w mankietach do dziurki w kołnierzyku. Szpagaty trzymały w ryzach kołnierz i mankiety, bajeczny krawat zakrywał szyję i piersi... Jakże w takich warunkach było trzymać w szafie koszule „na zmianę“, a nawet własną nosić na grzbiecie.

Skończyło się na tem, że Nienaski u pewnego ubogiego człeczyny, gdzie był czczony i uchodził za pewien rodzaj Parakleta, wynajął mieszkanie trzecie, absolutnie zakonspirowane, górkę nad tokarskim warsztatem, dokąd wstępowało się z samego warsztatu po schodkach, mocno przypominających drabinę. Miało to być miejsce li tylko nauki, samotności, pracy i rozmyślań. Rzecz była dosyć dobrze pomyślana, lecz w praktyce, jak każdy ideał poczęty niepragmatycznie, niewykonalna. Ryś poprostu nie miał czasu na bywanie w tem trzeciem mieszkaniu. Było ono idealnie zakonspirowane, lecz puste.

Niewiadomo, jakby się było skończyło to mnożenie znajomości, stosunków i mieszkań, gdyby nie walna okoliczność. Zwrócono uwagę na fatygi, prywacye, na sposób życia Ryszarda, na rozmaitość jego działań i liczną zawsze świtę. Pewnej nocy poproszono go, żeby sobie znowu odpoczął, żeby się przeniósł z mieszkania niej zakonspirowanego do lokalu odosobnionego najzupełniej, gdzie go nikt niepokoić, ani nawiedzać nie będzie.

Teraz Nienaski miał sposobność do przespania się w cudzem, a jednakże własnem łożu i do zastanowienia się gruntownego nad sobą i światem. Trwało to jednakże dłużej niż można było przewidzieć. Doktor Brus, z którym nieustanna (oczywiście, przedtem), trwała wymiana myśli, uczuć, przeżyć i zamiarów, musiał postarać się o wykopanie Ryszarda z opresyi. Znaleziono dlań jakieś stypendyum na zagranicę, fundusz na kaucyę... I oto Ryszard Nienaski znikł, niby senne marzenie. Jak gdyby wichrem porwany zwiał z Moskwy — wprost do Paryża.

* * *

Zdążając do nowoczesnego Babilonu, czynił radykalne i niezłomne postanowienia. Najzupełniejsza zmiana rodzaju pracy, studyów, wykręcenie obyczajów na nice! A więc — zamiast medycyny — architektura. Zamiast bezpłodnego wysługiwania się ludziom — twórczy egoizm. Zamiast demokratycznego rozkładania się przed wszystkimi i każdym, kto tylko ma nogi do deptania po parku — władcze rządzenie ludźmi. Po przybyciu na miejsce dał się urzeczywistnić z całą bezwzględnością tylko pierwszy z tych imperatywów. Ryszard Nienaski wstąpił, jako nierzeczywisty student architektury do akademii des Beaux-Arts przy ulicy Bonapartego. Budownictwo od najwcześniejszych lat nauki było jego tajemną pasyą, palącem wewnętrznem uczuciem, tęsknotą, z której nie zwierzał się nikomu. Wstąpił był na medycynę, gdyż tak doradzał Brus, taki był pęd rzeczy i poniekąd obowiązek społeczny. Skończyć medycynę, zacząć praktykę wśród ludzi potrzebujących pomocy, do końca życia służyć nędzy, goić i leczyć... Teraz przyszło zerwanie z medycyną. Oznaczało to coś więcej niż zwykłą zmianę rodzaju pracy. Była to scytyjska wojna, wypowiedziana starym ideałom. Architektura! To znaczy — powrót do siebie, do swej sekretnej żądzy, do własnej manii całego życia. Otwarcie na ścieżaj drzwi do skrytego lochu, gdzie zamknięty był Ryszard Nienaski, więzień altruizmu. Nie będzie już rysował pod sekretem i od niechcenia ze szkodą dla studyów medycznych! Nie będzie się „wa-

perła bezcenna, łaską Maryi, królowej Polski jak żadna na świecie inna miejscowość wyróżniona.

Gdy na tej Jasnej Górze wyszły na jaw bezeceństwa i zbrodnie Macocha i jego kompanii, wołała prasa klerykalna, że owej świątyni ujma uczyniona — gromem uderza w naród, że klęski, tak strasznej, nie widziała nigdy ziemia polska! Cały naród ma się w prochu za winy Macochów kajać!...

Ale klerykalnym działaczom chodzi nietyle o cześć dla świętości, ile o wymyślanie wciąż **nowych podniet** dla podsycania bigoteryi. Więc teraz agitują w prasie klerykalnej i wstecznej za pielgrzymką do Lourdes... Każdy nieotumaniony przez klerykałów, chociaż pobożny umysł zapytać się może, jaką **przewagę** ma posiadać cudowność lourdeńska nad jasnogórską, ażeby grosz polski zużywać na **dalekie, kosztowne podróże?** Dlaczego Madonna francuska ma być bardziej utęsknionym celem pielgrzymki od „królowej Polski“ na Jasnej Górze?

I czy odwrotnie słyszał kto kiedy, iżby jacyś klerykali francuscy organizowali pielgrzymki do Częstochowy, czy do Wilna?

Ciągnie od nas biedny lud **na Saksy** — bo zarobku doma niema, pędzą różne grafy i szlifibruki do **Monaco,** bo w kraju braknie szulerń — tak wytwornych... Klerykali chcą jeszcze pokazać światu trzecią kategoryę Polaków — tłumy pielgrzymów, spieszących owczym pędem na obczyznę w poszukiwaniu **„lepszych“ miejsc cudownych,** niżli te, które u siebie widzą...

Oto jakie wyobrażenie ma mieć o nas Europa: **nędza, marnotrawstwo, wędrowna bigoterya...**

Spodziewamy się, iż „Głos narodu“, rozpisujący się dziś szeroko na temat: *do swego po swoje*, wystąpi ostro przeciwko owemu ks. Poprawskiemu z Poznania, nawołującemu pobożne owieczki do Lourdes.

Wprawdzie w tym roku może się ów ksiądz Poprawski zasłaniać jakimś kongresem eucharystycznym w Lourdes, ale klerykali poznańscy bez żadnych kongresów reklamują Lourdes i od czasu do czasu organizują pielgrzymki do tego miejsca...

Grosz polski ma łatać niedobory klerykałów francuskich!

łęsał“, żeby próżniaczo patrzeć na potwory ludzkiego rozpętania, wzniesione z kamienia, marmuru, granitu, jak to było w Moskwie, kiedy opuszczał prosektoryum dla patrzenia godzinami na dzieło Fioraventi'ego!... Powrót do architektury — było to istne upojenie.

Zamieszkał w uliczce des Beaux-Arts, prowadzącej wprost we wrota akademii. Do tej izby, która mieściła się bardzo wysoko, nikt nie przychodził. Samotność, jak w celi moskiewskiej... Z okna widać było ciemną fasadę Luwru, kopułę akademii i dachy szkoły sztuk pięknych. Przejmujący dźwięk zegara nieśmiertelnych — mierzył czas. Wokół były rojne i gwarne uliczki starego Paryża. Nienaski jadał obiady po franku w narożnej tawernie, w gronie istnej hordy artystów. Słuchał rozpraw o Gauguen'ach, Cezanne'ach, Matisse'ach, Picasso'ach, Van-Gogh'ach... W myśl decyzyi powziętej zawierał znajomości tylko z Francuzami dla zupełnego opanowania języka i w celu uniknięcia jarzma społecznego ze strony polskiej. Godziny wolne od studyów poświęcił ścisłemu badaniu Notre-Dame, Saint-Severin, Sainte-Chapelle, Saint-Germain des Pres i tak dalej. Po gromadzkiem, stadowem, a nawet tabunowem życiu w Moskwie ta samotność była, jakby nieustającem świętowaniem. Wmawiał też w siebie najzupełniejszą szczęśliwość, choć zarazem czuł, że jest przychodniem, jakoś nad miarę i nad potrzebę cudzoziemcem, niczem, jak gdyby na wakacyach, czy w kozie... Zatapiał się w Paryż, tonął w tłumach. Zdarzało mu się siedzieć w kawiarni na bulwarach i doświadczać uczucia, że jest kamieniem, wystającym z morza. W tem olbrzymiem rojowisku ludzkiem skrycie, podświadomie tęsknił za ludźmi.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wesołe rzeczy z delegacyi.

Wiedeń, 2 maja.

Akcya zapomogowa dla Albanii.

(Z) Dr Leo zjechał do Budapesztu, ażeby funkcyonować jako wiceprezes austryackiej delegacyi. Przedtem był prezesem — mówiono więc, że go zdegradowano, ale to nieprawda. Wraz z drem Leem ośmiu jeszcze panów reprezentuje w delegacyach Galicyę. Panowie ci bratali się z Węgrami i, mając trochę czasu wolnego, przeglądali cyfry przedłożonego im wspólnego budżetu na rok 1914/15. I w budżecie znaleźli pozycyę taką: „Na akcyę zapomogową dla Albanii 120.000 K“. Gdy to przeczytali delegaci polscy, zdumieli się.

Jakto! Socyaliści krzyczą i urągają na nas, na Koło polskie, że nic dla nie kraju robi, a przecież, panowie, my więcej gotowizny zdołaliśmy od rządu dla Galicyi wykołatać, niż te marne 120.000 koron. A gdzie ziemniaki, gdzie ryż!?

Dr Leo zaprasza gości.

Następca tronu, który w zastępstwie cesarza uczestniczył w otwarciu delegacyi, w czasie „cercle“ zaszczycił także między innymi rozmową burmistrza Krakowa dra Leo. Dr Leo był onieśmielony, mówił jednak dość gładko, jak o tem c. k. biuro korespondencyjne doniosło, wkońcu następcę tronu wraz z żoną zaprosił do Krakowa.

Sprawa ma jednak jeszcze jedną stronę: „Głupi niedźwiedziu, gdybyś w mateczniku siedział...“ Co dr Leo, jakie nadzwyczajności, jakie porządki miejskie zamierza w Krakowie następcy tronu pokazać? A może coś z dziedziny najnowszej, ulepszonej techniki wyborczej?

Jeszcze budżet!

Austryaccy, a także i węgierscy delegaci mieli sposobność dowiedzieć się, że austryacki „detachement“ w Skutari kosztuje 600.000 K, a nasze poselstwo w Albanii 453.000 K. Zaiste niewiele! O tem, ile nas kosztują albańskie chłopaczki po wiedeńskich bursach, a ile ludowe szkoły w samej Albanii, kształcące przyszłych Skanderbegów, nic nie mówiono.

Gdyby też hr. Berchtold, jeżeli już tak Albańczyków kocha, w swoich włościach założył jaki mieszany internat dla albańskich młodzieniaszków i dziewczątek na swój koszt z wiktem i opierunkiem, a wyrostków i podlotki skipetarskie z wiosną wysyłał przez Mysłowice na Saksy na zarobek — czy nie byłoby to o wiele łatwiej?

Księga czerwona.

Powinna się ona nazywać raczej buraczana, bo w taką ją okładkę oprawiono. No — ale była rumuńska zielona, rosyjska pomarańczowa, dlaczego więc nie ma być austryacka czerwona? Wszystkie one raczej powinny mieć nazwę ultrafioletowych, bo jak w tęczy kolorów tych nie widać, tak i owe księgi, chociaż są, nic jednak nie mówią.

Powiadają oficyalne „szmoki“: „Księga czerwona jest zbiorem dokumentów, na podstawie których kiedyś historyk historyę tego burzliwego okresu będzie mógł pisać“. Historyk, któryby księgę czerwoną zużytkował jako źródło, byłby takim historykiem jak np. ks. Zimmermann literatem, albo ksiądz Kądzioła metrampażem. — W księdze czerwonej najważniejsze jest to, czego w niej niema. Historya się wówczas rzeczywiście robiła, ale wcale nie mówią o niej różne berchtoldowe „inicyatywy“, „noty“ i kroki. To wszystko prawie było w dziennikach, mógł był więc hr. Berchtold zachować sobie całkiem spokojnie tę lekturę dla siebie. Najważniejsze byłyby sprawy, tyczące się ówczesnego stosunku Austryi do Rosyi. A tych dokumentów wcale niema, bo opublikowanie ich Rosya sobie wyprosiła. Dalej niema wcale not t. zw. werbalnych, no i oczywiście tych wszystkich „kawałków“, które mówią o blamażach i niepowodzeniach hr. Berchtolda. A to, panowie, czyby nie było rzeczą najbardziej zajmującą!?

Krakowska Rada miejska.

Posiedzenie z soboty 2 maja.

Prezydent dr Leo otwiera posiedzenie o godzinie 6'35 i zawiadamia, że wiadomość o odroczeniu budowy dworca osobowego jest nieprawdziwą. Projekt jest już zupełnie gotowy i w połowie czerwca odbędzie się w Krakowie komisya obchodowa, poczem zostanie rozpisany konkurs dla techników polskich. Budowa podjazdu na ul. Warszawskiej i budowa ogrzewalni też jest przez ministerstwo kolei załatwioną, a prezydent udał się do ministerstwa skarbu o przyspieszenie.

Akademia górnicza.

Ministerstwo skarbu powierzyło prof. Odrzywolskiemu wykonanie projektu, do czego on zobowiązał się w przeciągu 3 miesięcy. Prezydent spodziewa się, że budowa w tym roku się rozpocznie.

O szpital Łazarza.

Wiceprezydent Sare stawia wniosek nagły o wezwanie Wydziału krajowego do natychmiastowej budowy szpitala zakaźnego, motywując wniosek znanym wypadkiem z prof. Drobą.

Poseł Daszyński wskazuje, że stosunki szpitalne w naszym kraju są hańbą dla kraju. Jest to skutek rządów konserwatywnej szlachetczyzny, która nie rozumiała i nie rozumie, że najważniejszym majątkiem narodu jest zdrowie, jest siła robocza zdolna do wykonywania pracy. Co już rozumie najzacieklejszy wyzyskiwacz kapitalistyczny, tego nie rozumie szlachta, zwłaszcza szlachta polska. W najnowszych czasach zaszły w szpitalu Łazarza rzeczy wołające o pomstę do nieba. Jeden z poprzednich marszałków kraju wyraził się, że szpital nie powinien być zbyt hygieniczny, bo leczący się w nim chłop i robotnik nie chciałby szpitala opuścić. My przypatrujemy się spokojnie temu, co w szpitalu Łazarza się dzieje. Nietylko w oddziale epidemicznym, ale we wszystkich oddziałach panują stosunki, będące wstydem i hańbą. Oddział chorych umysłowych równa się piekłu dantejskiemu. Chorzy leżą na korytarzach, na siennikach; w innych oddziałach leży [illegible] chorych na jednem łóżku, a obok na ziemi leży trzeci. Gmina, która przez swych lekarzy dba o hygienę, znosi rzeczy urągające pojęciom nowoczesnym. Dlatego zgadzając się na wniosek p. Sarego, nie chciałbym, aby wniosek ten wywarł wrażenie, że tylko oddział zakaźny jest w takim stanie. Cały szpital jest zakałą i to musi się podać do wiadomości publicznej.

Prof. Bujwid i dr Schneider podają straszne szczegóły z urządzenia szpitala św. Łazarza. Szczegóły te wywołują okrzyki: to **mordownia!** Dr Schneider opowiada, że **chorym dawano na obiad zimną kiełbasę z chlebem,** a wikt daje się chorym zupełnie zimny, bez omasty. Mięso sprowadza się ze Lwowa **nieświeże** tak, że władza sanitarna musi je niszczyć. Swoje rzeczowe przemówienie musiał dr Scheider zakończyć niesmacznym komplementem o „wielkich czynach ekscelencyi p. prezydenta“.

Komplement ten pobudził dra Lea do wyliczenia tego, co posłowie sejmowi z Krakowa w sejmie dla stosunków sanitarnych zrobili. Obok tego opowiada, że fizyk miejski zagroził dyrekcyi szpitala **doniesieniem do prokuratoryi** z powodu stosunków panujących na oddziale ginekologicznym. (Oklaski). W tym roku przebudowa szpitala Łazarza się rozpocznie w myśl uchwały Wydziału krajowego.

Nagłość i wniosek sam uchwalono.

Dar dla T. S. L.

Prezydent stawia wniosek, aby na cel Tow. Szkoły Ludowej uchwalono 3000 K.

Wniosek bez dyskusyi uchwalono.

Kościół w Dębnikach.

Radca magistratu referuje wniosek o wyznaczenie miejsca pod budowę kościoła w Dębnikach w myśl uchwały z 16 kwietnia 1910. Kościół ten miał być uświetnieniem utworzenia Wielkiego Krakowa.

Prosimy odnowić prenumeratę na maj.

Poseł Daszyński: Kraków nazywano oddawna „polskim Rzymem“ z powodu ogromnej ilości kościołów i klasztorów. Dębniki i gminy na prawym brzegu Wisły zaspakajały dotąd swe potrzeby religijne bez zarzutu, dlaczego więc z planu uczczenia powstania Wielkiego Krakowa wyjmuje się jeden punkt? Pierwej mówiono **nie** o budowie kościoła, ale o budowie **Domu ludowego** i to uchwalono jako zaspokojenie koniecznej potrzeby. Teraz Dom ludowy jest na drugim planie, a na pierwszy wystąpił 50-ty, 60-ty, czy 70-ty kościół jako gwałtowna potrzeba. Dopieroco zbudowano jeden kościół naprzeciw nędznego szpitala, zbudowano go **kosztem społeczeństwa,** a teraz ma się budować jeszcze jeden.

Dziwne to robi wrażenie, że demokracya miejska, której przodkowie uchwalali prawo człowieka, walczyli w powstaniach, budowali barykady w 1846 r., należeli do gwardyi obywatelskiej w 1848 r., później walczyli o świecką szkołę, o hasła postępu — że ich następcy: pp. demokraci polscy, czy miejscy — sami demokraci! — nie mają nic pilniejszego, jak z uczczenia Wielkiego Krakowa zrobić przedewszystkiem potrzebę budowania kościoła. Gdybyście panowie przynajmniej postępowali **równomiernie,** gdyby równocześnie dano plac pod Dom ludowy, możnaby jeszcze z budową kościoła się zgodzić.

Największy nawet klerykał u nas powie, że kościołów jest dużo, ale Domu ludowego niema **ani jednego.** Ludność musi zgromadzać się wyznaniowo i to tylko pod opieką księży. **Kościół, to nic innego, jak miejsce zgromadzania się,** a miejsc na zgromadzenia wyznaniowe jest w Krakowie dość. A gdzie ludność ma radzić, skąd wziąć pieniądze na ten kościół, jak ma ratować się przed śmiercią głodową, kiedy takiej sali niema? To pp. demokratów nie razi! Na obowiązki świeckie nie macie pieniędzy, a na pomnożenie kościołów macie. Gdyby przynajmniej za to słudzy kościoła liczyli się z demokratami! A wiemy, pod jakim pręgierzem stał dr Leo, stał hr. Stanisław Tarnowski i stali wszyscy, którzy w sprawie świeckiej, w sprawie sejmowej reformy wyborczej nie chcieli słuchać 4 biskupów. Nawet rząd był pomówiony, że chce „złej“ rzeczy! Piętnowano to **mieszczaństwo pobożne,** które ma pieniądze na kościół, a nie ma na Dom ludowy. A panowie chcecie tym ludziom dać jeszcze jedno miejsce na zgromadzenia!

Demokracya niema ani jednej myśli, nie stawia żadnej instytucyi społecznej, któraby nie była pod władzą sług kościelnych. Czy mieszczaństwo może zapomnieć o swym obowiązku wobec ludności? Czy wypada, abyście mieli pieniądze tylko na kościół?

Nie mówię przeciw niczyjej wierze. Gotówbym za tem głosować, gdyby nam dotrzymano umowę z r. 1910, gdyby budowano Dom ludowy. Dlaczego wysforowano sprawę **50** kościoła, a nie wysunięto naprzód sprawy **pierwszego** Domu ludowego? **Wstydem** jest dla człowieka świeckiego, dla radcy miejskiego, aby dać sobie zeskamotować ideę Domu ludowego! **Czemu demokraci milczą?** Czemu dla przypodobania się biskupowi Sapieże buduje się kościół, a dla 150.000 mieszkańców nic? Co za **karykaturą** polityczną, społeczną i narodową jest ta demokracya, która się boi, aby lud się nie zebrał, która na konwentyklach radzi, kogo wybrać do Rady! Jeden kościół mniej lub więcej w kraju nic nie znaczy, ale wybudowanie Domu ludowego zachęciłoby inne miasta, Kraków dałby przykład kultury, ale **tego się boicie.** Kilku ludzi, rządzących gminą, chce przypodobać się klerykałom, aby usłyszeć: demokraci to grzeczne dzieci. Ale co powiedzą ci, którzy nie pójdą do Dębnik, a chcieliby zgromadzać się, uczyć się, wymieniać zdania?

Kto się boi klerykałów, niech płaci. Ja się ich nie boję! Jestem przekonany, że gdyby prezydentem był klerykał, pierwej stanąłby Dom ludowy. (Wesołość). Teraz demokratyczny prezydent pierwej kościół buduje.

W czasie **obecnej nędzy** nie pora na jeszcze jeden kościół. Może po wyborach (Wesołość), przy układaniu budżetu zabierzemy się do planu budowy kościoła, ale także Domu ludowego.

Z tych powodów stawiam wniosek **o odroczenie** sprawy na 6 tygodni, do najbliższej debaty budżetowej.

Dyskusya.

Wicepr. Szarski twierdzi, że nie dla wyborów postawiło się tę kwestyę na porządku dziennym, bo leży ona w sekcyi od miesięcy. Nietylko my, ale i księża ubolewają, że powstają kościoły w miejscach, gdzie ich nie było potrzeba. Kościół w Dębnikach jest potrzebny, bo tam ludność jest **zdeprawowaną.**

Dr Wasung jest za budową Domu ludowego, ale to jest wydatek milionowy, którego gmina teraz nie może ponieść. Przy zaciąganiu pożyczki inwestycyjnej wyznaczy się na ten cel fundusz.

Poseł Daszyński: Jak kto nie żąda, to mu nie dają. A kto ma żądać? Jako jedyny reprezentant klasy robotniczej upominam się o Dom ludowy, ale i p. Wasung ma obowiązek upomnieć się teraz, kiedy daje się pieniądze i grunt na kościół. Demokracya, jakąkolwiek jest, powinna teraz domagać się budowy Domu ludowego. Najlepiej byłoby tę sprawę odroczyć aż do dyskusyi budżetowej, aby zobaczyć stan finansowy gminy.

Stawiam wniosek ewentualny: Wzywa się magistrat, aby do 4 miesięcy wyznaczył grunt i przedłożył plan techniczny i finansowy budowy Domu ludowego.

Ks. Caputa twierdzi, że gmina na budowie kościoła robi dobry interes, bo grunta okoliczne urosną w cenie. Klerykali — twierdzi ks. C. — są bardziej toleranccy niż socyaliści, którzy „rozbijają zgromadzenia“, a we Francyi „rząd socyalistyczny“ zabrał majątki kościelne.

P. Wielgus wygłasza mowę kandydacką, na szczęście krótką. Pan ten, sędzia z zawodu, ma śmiałość twierdzić, że ludność gmin na prawym brzegu Wisły jest upadłą i dlatego trzeba jej kościoła.

Poseł Daszyński protestuje przeciw nazywaniu ludności upadłą. Czy p. Wielgus dlatego, że mieszka na lewym brzegu Wisły ma prawo obrażać ludność prawobrzeżną? Rzucanie takiemi słowami jest rzeczą niebezpieczną. Wogóle panują tu pojęcia — ale mniejsza o to. Prostuję faktycznie, że socyaliści nigdy nie byli nietoleranccy. Nieprawdą jest, że socyaliści rozbijali zgromadzenia. P. prezydent Leo może poświadczyć, że gdy zeszłego roku stanął przed wyborcami, to ludzie, stojący blisko ks. Caputy, zrobili na zgromadzeniu skandal. (Burzliwa wesołość). Socyaliści dawno już nie rozbili zgromadzeń, bo ich panowie nie zwołujecie. (Wesołość). Nieprawdą jest, jakoby posłowie w Krakowie nie mogli zwołać zgromadzeń; zwołują je Daszyński, Bobrowski, Marek (Wesołość), na zgromadzenia przychodzą posłowie Gross i Zieleniewski; raz zaprosiliśmy nawet ks. Caputę, ale nie przyszedł. (Wesołość). Prostuję dalej, że socyaliści we Francyi nigdy nie byli w rządzie, więc dóbr kościelnych nie zabierali. Ks. Caputa powinien w tak poważnem gronie liczyć się z tem, co mówi, i powinien wiedzieć, że Millerand i Briand zostali przez socyalistów wyrzuceni.

W głosowaniu

wniosek posła Daszyńskiego o odroczenie sprawy do debaty budżetowej **odrzucono,** a przyjęto wniosek komisyi.

Wniosek ewentualny posła Daszyńskiego odesłano do magistratu do dalszego postępowania.

JACK LONDON.

CIEKAWY FRAGMENT.

Oligarcha przemysłowy, kapitalista Roger Wanderwater, o którym wspomina się w poniższem opowiadaniu, uważany jest za piątego członka z linii Vanderwaterów, królów manufaktury na południu. Ten Roger Wanderwater panował w ostatniem dziesięcioleciu wieku XXVI po n. Chr. w piątem stuleciu mrocznej oligarchii przemysłowej, jaka powstała na gruzach poprzedzającej ją republiki.

Stwierdzono z wszelką pewnością, że opowieść niniejsza spisaną była nie wcześniej, niż w XXIX stuleciu. W ciągu tego okresu nietylko że uważano za rzecz nielegalną pisać lub opowiadać podobne historye, ale prócz tego klasa robocza była na tyle ciemną, nieoświeconą, że w nielicznych tylko wypadkach mieli robotnicy możność nauczenia się czytania i pisania. Było to w czasie mrocznego panowania tego władcy, który w jednem z swych przemówień scharakteryzował masę ludności jako „stado baranów“. Wszelkie zajmowanie się literaturą było surowo prześladowane. Podług praw tego czasu uważano za zbrodnię państwową: uczenie kogokolwiek ze sfery roboczej czytania i pisania.

Takie tępienie i prześladowanie oświaty koniecznem było dla klasy rządzącej, jeżeli chciała utrzymać i nadal w swych łapach władzę.

Jednem z następstw takiego stanu rzeczy — było ukazanie się na widowni życia zawodowych narratorów. Opowiadacze ci utrzymywani byli ze środków rządzącej oligarchii, to też opowieści ich nosiły zazwyczaj zupełnie niewinny charakter, a były treści legendarnej, mitycznej lub romantycznej. Ale że ducha wolności nie podobna nigdy wytępić ani zdławić ostatecznie — przeto stało się tak, że pod maską opowiadaczy różni agitatorzy propagowali bunt wśród robotników.

Że przytoczony poniżej ciekawy fragment prześladowany był przez oligarchię — wynika to z aktów sprawy karnej w Ashbury, w których czytamy, że 27 stycznia roku 2734, niejaki John Turney, pociągnięty do odpowiedzialności za opowiadanie tej historyi w domu gdzie się zbierali robotnicy — skazany został na 5 lat ciężkich robót w kopalniach boraksu w pustyni Aryzońskiej.

(Dopisek wydawcy).

Opowieść.

„...Słuchajcież, o bracia moi! Opowiem wam historyę o ręce. Była to ręka Toma Diksona, Tom Dikson zaś był najlepszym tkaczem w fabryce Rogera Vanderwatera. Fabrykę tę robotnicy przezwali „Piekielną jamą“, znajdowała się w Kingsbury, niedaleko od pałacu Vanderwaterów. Wy nie wiecie, co to za Kingsbury? Jest wiele rzeczy na świecie, bracia moi, o których nic nie wiecie i jest to smutne. A przyczyną tego jest to, że nie wiecie, żeście niewolnicy. Opowiem wam tę historyę w nadziei, że chociaż niektórzy z was zabiorą się do nauki czytania i pisania. Panowie nasi umieją czytać i pisać; otworem dla nich stoją wszelkie księgi — dlatego też i mieszkają oni w pałacach bez pracy i bez trosk. A kiedy robotnicy wszyscy do ostatniego nauczą się czytać i pisać — to staną się potęgą; i tą potęgą swoją skruszą swe łańcuchy i nie będzie więcej ani panów ani niewolników.

Kingsbury, bracia moi, leży w stanie Alabama. Przez trzy wieki z rzędu Vanderwaterowie władali całem Kingsbury, fabrykami i koszarami robotniczemi, jakoteż fabrykami i koszarami robotniczemi w wielu innych miejscowościach i stanach. Słyszeliście coś niecoś o Vanderwaterach — któż bowiem nie słyszał o nich? — mimo to, opowiem wam o nich coś takiego, czegoście jeszcze nie słyszeli. Oto: pierwszy z domu Vanderwaterów był niewolnikiem, takim samym rabem, jak ja i ty — słyszycież to, bracia moi? Był niewolnikiem, a było to trzysta lat temu. Ojciec jego służył jako prosty robotnik u Aleksandra Burrela, matka zaś była praczką...

Bracia moi, to co wam mówię, jest najświętszą prawdą i każde moje słowo jest wydrukowane czarne na białem w kronikach oligarchów, które dla was są księgami zamkniętemi na siedm pieczęci, ponieważ panowie wasi zabraniają wam uczyć się czytać. Jeszczeby też! Wszakże w tych księgach możecie dowiedzieć się o wielce niemiłych dla nich rzeczach! Mądre są te księgi. A zacząwszy się rozczytywać w tych księgach — napewno z mniejszym szacunkiem poczęlibyście odnosić się do swych panów, co byłoby niebezpiecznem... dla waszych panów, rzecz prosta.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Kupno gruntu.

Uchwalono zakupić od p. Bisanza dwie morgi gruntu w Dębnikach za 68.061 K.

O drogi na Wawel.

Uchwalono nie zgodzić się na zrzeczenie się praw do dróg na Wawel, jak tego żąda Wydział krajowy, lecz toczyć dalej proces o ich własność. Zrzeczenie się procesu może nastąpić tylko pod warunkiem uznania tych dróg za publiczne drogi krajowe.

Komisye wyborcze

wybrano w myśl referatu radcy magistratu Sikorskiego i uchwalono zmiany w postępowaniu wyborczem, między innemi, że w niedzielę, sobotę i święta (chrześc. i żyd) wybory nie mogą się odbywać.

Po załatwieniu kilku spraw pensyjnych posiedzenie po godz. 9 zamknięto.

1 Maja 1914.

Tarnów. Zgromadzenie ludowe odbyło się bardzo liczne w sali kinoteatru „Helios“. Przewodniczył tow. Mikulski, referowali tow. dr B. Drobner z Krakowa, dr Ringelheim, Podstawski i Górecki. Z powodu ulewnego deszczu pochód nie mógł się odbyć.

Szczakowa-Ciężkowice. Robotnicy tutejsi bardzo uroczyście święcili 1 Maja. Odbyły się dwa zgromadzenia: jedno w Szczakowej pod przewodnictwem tow. Zygmunta, drugie w Ciężkowicach-Pieczyskach pod przewodnictwem tow. Forsta. Na obu referował tow. Müller. Po zgromadzeniu w Szczakowej ruszył pochód z muzyką do Ciężkowic, a stąd po zgromadzeniu wrócił z muzyką, przy świetle lampionów i pochodni do Szczakowej. Mimo niepogody obchód wypadł okazale. Szczególnie w Ciężkowicach wielka sala restauracyjna była wypełniona po brzegi kilkuset robotnikami. Specyalne podziękowanie należy się tow. Zygmuntowi i Forstowi, którzy zorganizowali pochód i zgromadzenie.

Jarosław. Bezrobocie w mieście było zupełne, także budowle i roboty ziemne. W sali stow. robotniczych odbyło się bardzo liczne zgromadzenie pod przewodnictwem tow. Barana i Gniezia. Referował tow. Grossfeld z Przemyśla oraz dr Blumenfeld, a zgromadzenie zakończono odśpiewaniem „Czerwonego sztandaru“. Starosta poczynił silne „zarządzenia“, jak się okazało, zupełnie zbyteczne.

Na Śląsku

odbyły się trzy uroczyste wiece ludowe i 7 zgromadzeń.

Najliczniejszym był wiec w **Orłowej,** na który przybyli górnicy i robotnicy w pochodach z muzyką ze wszystkich gmin karwińskiego zagłębia węglowego. Rynek i przyboczne ulice napełnione były masą ludzi. Kilkanaście sztandarów i tablic zdobiło trybunę. Przemawiali poseł Cingr, Kłuszyńska, dr Pöller i Bonczek. Robotnicy zagłębia ostrawskiego przybyli w pochodach na wiec ludowy do **Morawskiej Ostrawy,** który obradował na Siennym targu. Przemawiano równocześnie z trzech trybun. Najsilniej obsadzoną była trybuna polska, z której mówili Struż, dr Pöller, Kłuszyńska i Papuga. Po wiecu odbył się wspólny demonstracyjny pochód, który przeszedł przez główne ulice miasta. W pochodzie przygrywało kilka muzyk. Trzeci wiec odbył się we **Frysztacie,** gdzie referaty wygłosili poseł Reger, Mikron i Kleinzeller. Dalsze zgromadzenia odbyły się w Cieszynie, Boguminie, Trzyńcu, Dziedzicach, Szumbarku, Jasienicy i w Ustroniu.

Wybory do Rady miasta Krakowa.

Rozpisanie wyborów.

Magistrat ogłasza następujące terminy wyborów do Rady miejskiej:

1) z kuryi wielkiego handlu i przemysłu, z koła rzemieślników, z Ludwinowa i Płaszowa **14 maja;**

2) z kuryi **małego handlu,** z wielkich domów i z Krowodrzy **15 maja;**

3) z kuryi małych domów i z Dąbia **dnia 18 maja;**

4) z kuryi inteligencyi **19 maja.**

Zgromadzenie wyborcze

z kuryi małego handlu odbyło się wczoraj wieczór w sali przy ulicy Bocheńskiej przy bardzo licznym udziale. Przemawiali posłowie Daszyński i dr Gross, poczem uchwalono rezolucyę oświadczającą się za kandydatami przez stronnictwo niezawisłych żydów postawić się mającymi.

Hyeny szynkarskie

zaczęły swą „działalność“ w kuryi małego handlu. W zeszłym tygodniu miało odbyć się zgromadzenie szynkarzy w sali przy ul. Bocheńskiej. Na ulicy przed salą ustawili się Rose, Statter i Berwald, nie wpuszczając szynkarzy do sali. Dziś ma się w tejże sali odbyć ponowne zgromadzenie, wobec czego przestrzegamy tych panów przed powtórzeniem tej manipulacyi. Niech panowie ci pamiętają, że robotnicy potrafią dać im odczuć swe niezadowolenie z powodu agitacyi, uprawianej taką metodą. Na razie ograniczamy się do tego ostrzeżenia.

Wojna między Ameryką a Meksykiem.

Veracruz. Urzędowo podane zostało do wiadomości, że dra Ryana wypuszczono na wolność i że znajduje się on już w drodze do Meksyku. Huerta zagwarantował Ryanowi bezpieczną podróż do Veracruz.

Nowy Jork. Z Meksyku nadeszła wiadomość, że minister spraw zagranicznych i podsekretarz podali się do dymisyi. Powodów nie podano urzędowo do wiadomości. Słychać jednakże, że gabinet meksykański **odrzucił** propozycyę ministra spraw zagranicznych, by wysłać komisyę dla rokowań pokojowych do Waszyngtonu.

Rokowania.

Waszyngton. (Biuro Wolffa). Po konferencyi sekretarza państwa Bryana z trzema zastępcami pośredniczących państw południowo-amerykańskich departament państwowy ogłosił komunikat tej treści, że pośrednicy wręczyli rządowi Stanów Zjednoczonych oraz Huercie i Carranzy wezwanie do zamianowania swoich zastępców celem rokowań z pośrednikami.

Walki.

Veracruz. Amerykańskie straże przednie zostały koło Waterplant, na dziewięć mil od Veracruz zaatakowane przez Meksykanów, którzy usiłowali odciąć im dowóz wody. Amerykanie zażądali depeszą iskrową posiłków. Posiłki te odjechały już koleją.

Napad na Veracruz.

Londyn. (Tel. wł.). Dzienniki donoszą z Waszyngtonu, że Meksykanie mimo zawieszenia broni wykonali na załogę amerykańską w Veracruz atak, który został **odparty.** Meksykanie mieli 200 zabitych, a Amerykanie 50 zabitych i rannych.

Przegląd polityczny.

Rząd francuski, a dzień 1 Maja. Z żółciowej notatki „l'Echo de Paris“, stojącego na usługach kapitalistów, dowiadujemy się, iż ministrowie francuscy — każdy w swoim zakresie — zawiadomili robotników i personal urzędniczy, zatrudniony w zakładach rządowych, nie wykluczając zakładów wojskowych, iż, o ile sobie życzą, mogą w dniu 1 Maja świętować, przyczem, jak dodaje z irytacyą ów dziennik, opuszczenie w owym dniu pracy nie pociągnie potrącenia z zarobku; dzień ów będzie płatny.

CZEKI

dla odnowienia prenumeraty „Naprzodu“ dołączamy w pierwszych dniach miesiąca.

KRONIKA.

Poniedziałek 4 maja.

Nowiny krakowskie.

Recenzyę teatralną z sobotniej premiery umieścimy w jutrzejszym numerze.

Zmarła zeszłej nocy Rozalia Glassnerowa, matka tow. dra Romana Glassnera. Pogrzeb odbędzie się dziś o g. 4 po poł. z domu przy ul. Lwowskiej l. 3 w Podgórzu na cmentarz izraelicki w Podgórzu.

Jak się zbiera składki na T. S. L. Do redakcyi przyniesiono nam dziś rano rozbitą puszkę T. S. L., z oderwaną przykrywą. Znaleźli ją robotnicy za parkanem realności przy ul. Czystej. Zdaje się, że powierzono ją w niepowołane ręce.

Obchód 3 maja dzięki pogodzie wypadł lepiej niż zwykle. Słońce wywabiło na chodniki dużo ciekawych, a uczniowie i uczenice szkół ludowych i średnich odbyli po asfalcie piękny spacer. — Także cechy skorzystały z okazyi, aby przewietrzyć chorągwie i kontusze.

Matura w gimnazyach krakowskich odbędzie się dnia 15 czerwca, w szkołach realnych: I. d. 3 czerwca, II. 15 czerwca. W gimnazyach prywatnych: w I. żeńskiem 25 maja, II. 2 czerwca, Strażyńskiej 8 czerwca.

Śmierć wskutek przejechania. Z Jachówki przywieziono wczoraj do szpitala Łazarza 45-letniego Ludwika Hrapka, który spadł z wozu, a koła przeszły mu przez głowę. Hrapek w szpitalu zmarł.

Zamach samobójczy. Marcin P., pocztmistrz, dokonał zamachu samobójczego w budynku pocztowym przy placu Bernardyńskim. Dwoma strzałami rewolwerowymi zranił się w szyję i w skroń. Rannego odwiozło pogotowie do szpitala Łazarza. Życiu jego nie zagraża niebezpieczeństwo.

Przy rozbiórce domów przy ulicy św. Jana uskarżają się ludzie pracujący na obciąganie robocizny. Przedsiębiorca, dający kartki blokowe bez podpisu, potem nie wypłaca całej kwoty — bo kartki nie mają podpisu...

Kurs techniki oświatowej odbędzie się w Krakowie w pierwszym tygodniu lipca b. r. staraniem Uniwersytetu Ludowego im. Mickiewicza i obejmie zagadnienia następujące: I. Organizacya i zarządzanie tow. oświatowemi. (Warunki prawne. Typy organizacyj oświatowych. Korespondencya. Rachunkowość z ćwiczeniami). II. Bibliotekarstwo. (Zadania i typy bibliotek. Wykład techniki bibliotekarstwa z pokazami urządzeń). III. Organizacya wykładów. (Zagadnienia metodyczne. Środki pomocnicze, projekcya — z pokazami i dyskusyami). IV. Zwiedzania i wycieczki. Organizacya. Metodyka. Ochrona zabytków historycznych i zabytków przyrody. Codziennie odbywać się będą 3—4 godziny wykładów i 3 godziny ćwiczeń. Zgłoszenia przyjmuje biuro T. U. L. (Dunajewskiego 7) w Krakowie.

„Nadzieja“, Towarzystwo ku niesieniu pomocy ubogiej, chorej, uczącej się młodzieży żydowskiej galic. szkół średnich i wyższych, zawiadamia, iż petenci, pragnący znaleść pomieszczenie w powyższym zakładzie w Szczawnicy powinni wnieść podanie, zaopatrzone w świadectwa szkolne i ubóstwa na ręce dr Jana Landaua sen. (Gertrudy 9) najpóźniej do 15 b. m.

Na dochód „Strzelca“ odbędzie się dnia 6 b. m. w teatrze miejskim przedstawienie. Odegrano zostaną: „Warszawianka“ i „Sędziowie“ Wyspiańskiego.

Jubileuszowa wystawa Towarzystwa Sztuk pięknych, której otwarcie nastąpi 16 b. m., zapowiada się okazale. Składa się na nią bogaty materyał artystyczny, gdyż obesłali ją wszyscy najwybitniejsi artyści polscy. Komisya rozpoznawcza dla tej wystawy zebrała się w sobotę 2 b. m. celem wyboru dzieł do reprodukcyi w katalogu ilustrowanym, którego układem zajmuje się specyalista p. Bonawentura Lenart. Urządzeniem wnętrza gmachu kieruje prof. akademii sztuk architekt Józef Gałęzowski, który podjął się wypracowania dekoracyi sal wystawowych.

Pogotowie ratunkowe w kwietniu wzywane było 525 razy. Na stacyi udzielono 282 pomocy, poza

stacyą 80, wyjazdów było 243. Poszkodowanych było 268 mężczyzn, 189 kobiet i 68 dzieci. Przypadków chirurgicznych było 271, wewnętrznych 30, zamachów samobójczych 6, fałszywych alarmów 8, chorych przewieziono 163.

Koło szachistów. Przy bibliotece Związku stow. rob. w Krakowie zawiązało się „Koło szachistów". Dotychczas zapisało się przeszło 20 towarzyszów. Zapisy dalsze przyjmuje tow. Jarosz. Codziennie wieczorem w sali biblioteki „Koło" się zbiera. Wkładka miesięczna wynosi 20 hal.

Uniwersytet Ludowy im. A. Mickiewicza (ul. Dunajewskiego 7).

Czytelnia czasopism otwarta codziennie od godziny 11—1 w południe i od 4—9 wieczorem.

Biblioteka otwarta od godziny 12—1½ w południe i od 5—9 wieczorem.

Biuro otwarte w dni powszednie od godziny 5—7 wieczorem.

Repertuar teatru miejskiego.

Poniedziałek: „Nadzieja".
Wtorek: „Człowiek z budki suflera".
Środa: „Warszawianka" i „Sędziowie".
Czwartek: „Człowiek z budki suflera".

Repertuar teatru ludowego w Parku krakowskim.

Poniedziałek: „Lola z Ludwinowa".
Wtorek: „Lola z Ludwinowa".
Środa: „Lola z Ludwinowa".
Czwartek: „Kołtuny" L. Stasiaka (nowość).

Nowiny lwowskie.

Konkurs na kompozycyę chóralną męską z okazyi zjazdu polskich tow. śpiewackich ogłasza Związek polskich tow. śpiewackich we Lwowie. Termin nadsyłania kompozycyi do 1 listopada b. r. na ręce prezesa Związku p. Dyonizego Totha, Lwów, ul. 3 Maja 15. Nagroda 500 K.

Uniwersytet Ludowy im. A. Mickiewicza (plac Dąbrowskiego 7, II. p.).

Sekretaryat urzęduje codziennie od godz. 6—7 wieczorem. Biblioteczki ruchome od godz. 7—8 wieczorem. Wykłady w stowarzyszeniach robotniczych od godz. 7½—9 wieczorem. Zabawy dla dzieci w niedziele od godz. 4—6 wieczorem.

Repertuar teatru miejskiego.

Wtorek: „Polska krew".
Środa: Bajka o wilku".

Z kraju.

Zamach morderczy. W sobotę 2 bm. w dobrach Sędyacyi hr. Dzieduszyckich Poturzycy obok Sokala w biurze w leśniczówce strzelił leśniczy Bandrowski do nadleśniczego Leona Galińskiego, następnie strzelił do siebie. Bandrowski opuszczał zajmowaną posadę i przy ostatecznem załatwianiu spraw z posadą związanych, wyciągnął rewolwer i strzelił do Galińskiego, następnie do siebie. Bandrowski znany był jako człowiek bardzo nerwowy, czyn swój wykonał pod wpływem zemsty za intrygi, które przyczyniły się do utraty posady. Bandrowski posądzał o to Galińskiego. Galiński i Bandrowski liczyli około lat 50; pierwszy ma żonę i troje dzieci, drugi młodą żonę. Bandrowski zraniony ciężko, ale jest nadzieja utrzymania go przy życiu. Przewieziono go do szpitala w Sokalu.

Z zaboru rosyjskiego.

Koniec bandyty Steffera. Nareszcie po dwutygodniowej niemal obławie — przy współudziale wojska — udało się policyi rosyjskiej, nie schwytać wprawdzie, ale zastrzelić Daniela Steffera, czyli „dziobatego dyabła", jak go zwała ludność okoliczna.

Dopomogła tu i czelność bandyty, który, nie zważając na pościg, znaczył swoją drogę napadami. Właśnie we czwartek 30 z. m. napadł on był na kupców-żydów między Radomskiem a Przedborzem i zrabował im 600 rubli, poczem ukrył się w lasach nad Pilicą. Nazajutrz nad rzeką podczas przeprawy łodzią został Steffek zaatakowany przez strażników. Parę kul karabinowych ugodziło go na śmierć. Towarzyszący mu drugi bandyta na razie zbiegł. Wykryty został dopiero w Radomsku w chwili, gdy kupował sobie gorączkowo gotowe ubranie (gdyż podczas ucieczki porzucił był ciążącą mu, zmoczoną część garderoby).

Bandyta ten, nazywający się podobno Nowak, zdołał jednak odebrać sobie życie przez powieszenie, w więzieniu w Radomsku.

Ze świata.

Los zesłańców politycznych w Rosyi. We wsi Worobjewo (gubernia irkucka) władze urządziły pogrom osiedleńców politycznych. Jeden z nich, Radzikowski, został zabity, a drugi ciężko ranny. Osiedleńcy stawili rozpaczliwy opór bandytom rządowym i zabili jednego. Zato zostali aresztowani i oddani pod sąd osiedleńcy polityczni Moroz i Bieliajew. Teraz ze sądu ich wypuszczono we wsi Niżnieiliwskoje pod dozór policyi i za znaczną kaucyą. Położenie innych osiedleńców z powodu szykan władz i możliwości dalszych pogromów jest wprost rozpaczliwe. W innych guberniach irkuckiej gubernii nielepiej. We wsi Birulce osiedleńcy urządzili wspólną kasę i jadłodajnię, za co ich aresztowano pod zarzutem... przynależności do partyi soc. rew.; trzymają na kryminalnym rygorze i napewno zapędzą znowu w katorgę...

Gwałty policyjne w Nowym Jorku. Onegdaj z okazyi zgromadzenia socyalistycznego przyszło do awantur. Policya zaatakowała tłum pałkami. Wśród tłumu liczącego około 10.000 osób, w tem wiele kobiet i dzieci, zapanowała panika. 12 osób zostało zranionych.

TELEGRAMY

z 4 maja.

Przed konferencyą seniorów.

Praga. (Tel. wł.). „Narodni Listy" donoszą, że między stronnictwami czeskiemi przyszło **do porozumienia** co do taktyki na dzisiejszej konferencyi przewodniczących stronnictw. Czesi zażądają rozpisania wyborów do sejmu czeskiego, a w razie zgody oświadczą, że **zaniechają obstrukcyi.**

Praga. (Tel. wł.). Dzienniki donoszą z kół delegacyjnych, że hr. Stürgkh ma zamiar zaproponować cesarzowi **zwołanie parlamentu** dla wykazania, że przyczyny niezdolności parlamentu do pracy **nie** należy szukać w Wiedniu, ale **w stosunkach w Czechach.**

Demonstracye antyczeskie.

Wiedeń. (Tel. wł.). Z okazyi zjazdu Sokołów czeskich w dzielnicy Favoriten urządzili narodowcy niemieccy demonstracyę. Przyszło **do starć**, aż policya musiała interweniować. 3 Niemców aresztowano.

Sviha skarży.

Wiedeń. (Tel. wł.). Sąd krajowy w Pradze zwrócił się do prezydyum Izby posłów o wydanie posła Szmerala, przywódcy separatystów czeskich, którego Sviha zaskarżył o obrazę czci.

Choroba cesarza.

Wiedeń. O stanie zdrowia cesarza donoszą, że noc z soboty na niedzielę była lepszą niż poprzednie i że stan ogólny jest zupełnie zadowalający.

Szwecya a trójprzymierze.

Sztokcholm. (Tel. wł.). Znany podróżnik Sven Hedin rozpoczął podróż agitacyjną po Szwecyi za przystąpieniem do trójprzymierza.

Rozwiązanie Dumy?

Berlin. (Tel. wł.). „Vossische Ztg" donosi z Petersburga, że minister spraw wewnętrznych Makłakow prze **do rozwiązania Dumy.** Ministrowie Sazonow i Bark są **przeciwni,** a premier Goremykin oświadczył, że rozwiązanie Dumy nastąpiłoby w razie oddania przez nią budżetu.

Znowu mobilizacya „próbna".

Petersburg. Wczoraj pojawił się carski ukaz, zarządzający mobilizacyę próbną **dwóch okręgów** i powołanie rezerwistów w dwóch dalszych okręgach gubernii jekaterynosławskiej.

Gnębienie Finlandyi.

Petersburg. (Pet. ag.). Na podstawie werdyktu sądu przysięgłych skazani zostali na 8 miesięcy więzienia członkowie wyborskiego magistratu: Zimmerman, Vucrinen i Hodelhelm, tudzież burmistrz miasta Tatastuhas, Henrichsen i radcy Palmio i Komeljai za przekroczenie ustawy dotyczącej równouprawnienia Rosyan w Finlandyi. Zarazem pozbawiono ich prawa piastowania jakichkolwiek urzędów publicznych przez lat 10.

Z Albanii.

Durazzo. Rząd zakazał odbycia zapowiedzianego na wczoraj wieczór wiecu, który miał zaprotestować przeciw srożeniu się band w Epirze.

Durazzo. Onegdaj późnym wieczorem otrzymał rząd z Koricy wiadomość, że Albańczycy w ciągu dnia **w zwycięskim boju** zdobyli napowrót wszystkie wsie i posunęli się do Bomati w pobliżu Kolonii. Rząd ma nadzieję, że i Kolonia wkrótce będzie odebraną. W całej Albanii panuje nastrój patryotyczny, skierowany ku odzyskaniu zabranych terytoryów. Oczekiwane jest przybycie pod Koricę 10.000 ochotników, którzy, jak się rząd spodziewa, uśmierzą bunt zupełnie.

Walki w Marokku.

Paryż. Dzienniki donoszą z Tangeru, że francuska kolumna w północnym Marokku starła się z wojskiem Rogiego i odparła je. Straty Marokkańczyków są pono wielkie. Francuzi mieli 9 zabitych i 25 rannych.

Przypominamy Szan. Towarzyszom, organizacyom politycznym i zawodowym, że wszelkie komunikaty o zgromadzeniach, posiedzeniach i zgromadzeniach płaci się z góry za każdy raz **po 40 h,** a komunikaty o zabawach i wieczorkach za wstępami **1 kor.** za jeden raz. Zamiejscowe organizacye mogą przysyłać tę należytość przy zamówieniu markami listowemi. Komunikatów bezpłatnie zamieszczać w „Naprzodzie" nie będziemy.

* **Odznaki, breloki i szpilki** metalowe P. P. S D. są do nabycia u skarbnika komitetu miejscowego P. P. S. D., Dunajewskiego 5, II. p., oficyny na prawo, codziennie od godz. 7 do 9 wieczór.

* **Baczność krawcy! Bezpłatne biuro pośrednictwa pracy tak dla robotników jak i pracodawców,** Adres M. Bobrowski, ul. Dunajewskiego 5 — rozmówić się można co wieczór w dnie powszednie od 6—8 pod powyższym adresem.

NADESŁANE.

Praca oświatowa w Nowym Sączu.

(Sprawozdanie komisyi oświatowej P. P. S. D. za czas od stycznia do końca marca 1914).

Na posiedzeniu dnia 9 stycznia b. r. komitet miejscowy powołał do życia komisyę oświatową. Dnia 12 stycznia komisya się ukonstytuowała, wybierając tow. Pażucha i Gajslera przewodniczącymi, tow. Czarniecką i Freilicha — sekretarzami, tow. Kuttową — skarbniczką. W skład komisyi wchodzą tow. Dzierżkówna, Kolassa i Franczykowski. W okresie sprawozdawczym komisya odbyła posiedzeń 9 przy pełnym komplecie, posiedzenie kierownictwa szkoły partyjnej 1, urządziła konferencye oświatowe 2, razem narad w sprawie oświatowej odbyło się 12. W marcu udało się wskrzesić miejscowy oddział U. L. i powołać go do współpracownictwa. Usiłowano wejść w stały kontakt z towarzyszami, pracującymi w mieście i rozpoczęto wykłady w stowarzyszeniu przy ul. Lwowskiej. Wykłady odbywały się w Domu robotniczym we środy wieczorem i w niedzielę rano. Ogółem wykładów odbyło się w stowarzyszeniu przy ul. Lwowskiej 2 (Czapiński, Czarniecka), w Domu Robotniczym w kolonii 13 (wykładający: Czarniecka, Fensterblau, Freilich, Machowicz, Pażucha, oraz prelegenci U. L. dr Ameisen, p. Br. i akademicy: D. i P., razem 15. Na Lwowskiej ilość słuchaczy 36, w Domu Robotniczym 1020, w tem mężczyzn 719, kobiet 301, przeciętna liczba słuchaczy w Domu Rob. 88, mężczyzn 55, kobiet 33. Prócz tego urządzono 3 uroczyste obchody, połączone z produkcyami Chóru Robotniczego, orkiestry kolejowej i deklamacyą. Na obchodach sala była przepełniona, największy entuzyazm wywołał „Wieczór Proletaryatczyków“, dzięki świetnemu referatowi tow. posła Daszyńskiego; poruszyły umysły „Termopile polskie“ (hr. Wielopolska, J. Kaden), również znakomicie wypadł poranek ku uczczeniu 50-lecia Międzynarodówki (tow. Czapiński), mniejszą liczbę słuchaczy tłómaczy mniej odpowiednia pora, gdyż ze względu na brak sali nie można było urządzić wieczorem. Na obchodach przeciętna liczba słuchaczy dochodziła do 400 osób.

W marcu rozpoczęła funkcyonowanie szkoła partyjna, której zadaniem jest systematyczne i dokładne zapoznanie się z programem partyi, zasadami socyalizmu i t. d. Szkoła składa się z 2 kół, wprowadzona zasada samokształcenia. Kurs nauk polityczno-społecznych podzielono na 3 działy, z których każdy obejmuje całokształt studyowanych przedmiotów, stopniowo na wyższych działach rozwijając i pogłębiając zakres nabywanych wiadomości. Podręczniki wypożycza K. O. słuchaczom bezpłatnie.

Komisya oświatowa podjęła również pracę nad uzupełnieniem księgozbioru grupy miejscowej kolejarzy, liczącej już obecnie tomów 1159, oraz nad skatalogowaniem książek wedle poszczególnych działów.

Walki strejkowe w Ameryce.

W stanie Colorado wybuchł strejk górników, który stał się jedną z najkrwawszych walk między kapitałem a pracą. Strejk wybuchł we wrześniu 1913 roku; robotnicy żądali 8-godzinnej szychty, podwyższenia zarobku o 10 procent, uznania organizacyi itd. W ciągu strejku zarząd kopalń wyrzucił robotników z mieszkań; robotnicy zamieszkali w namiotach i w jamach ziemnych, staczając ciągle walki z łamistrejkami, policyą i milicyą, które chciały ich wypędzić z tych zaimprowizowanych mieszkań. — O walkach tych dochodzą następujące szczegóły:

Strejkujący po zaciętej walce zajęli miasto Chandler, przyczem było 16 zabitych. Robotnicy zdobyli karabin maszynowy z amunicyą; oprócz tego przysłano im przeszło tysiąc karabinów. Milicya przez 10 delegatów złożyła deklaracyę, że walczy **niechętnie** przeciw robotnikom, zaś zgromadzenie 5000 obywateli uchwaliło żądanie, aby oficerów, ponoszących winę zastrzelenia **kobiet i dzieci** postawiono przed sąd. Winę rozruchów ponoszą **Rockefellerowie**, ojciec i syn, którzy odmówili poddania się sądowi rozjemczemu, proponowanemu przez prezydenta Wilsona. Wobec ujawnionej słabości rządu stanu Colorado sprawę ujął w ręce rząd związkowy w Waszyngtonie i uchwalił wysłać do Colorado 3 pułki kawaleryi, zaś w kongresie postawiono wniosek, aby kopalnie postawić pod nadzór rządu.

Rockefeller młodszy, główny akcyonaryusz kopalń, ogłasza, że zgadza się na uznanie prawa robotników do zorganizowania się, ale sprzeciwia się „terorowi“ garstki zorganizowanych nad niezorganizowanymi i dlatego nie myśli ustąpić. Tymczasem w okolicach kopalń panuje piekło. Kopalnie stoją w płomieniach; w niektórych usadowili się strejkujący i oszańcowali się; druty telegraficzne i telefoniczne zostały przerwane.

Między strejkującymi jest dużo **Polaków** i Włochów. Wobec przewagi wojska operującego karabinami maszynowymi strejkujący w Walsenburgu zaniechali oporu. 650 górników wydało broń.

W obronie strejkujących stanął głośny powieściopisarz **Upton Sinclair**, który zarzucił Rockefellerowi, że z jego winy wojsko strzelało do kobiet i dzieci.

„Riecz“ o masońskiej fincie endeków.

Masońskie błazeństwa endeckie znalazły już echo i w prasie rosyjskiej. Korespondent warszawski „Rieczy“ w dłuższym artykule zastanawia się nad tem, do czego właściwie potrzebne było narodowej demokracyi robienie alarmu masońskiego — wobec notorycznego faktu, iż żadnych lóż masońskich w Polsce niema, i nikt w Warszawie nie widział polskiego masona.

Unikatem — dodamy od siebie — jest może tylko druh Dmowskiego, pan Balicki, który ongi, jak wiedzą nasi czytelnicy, wygrażał niebiosom po hebrajsku — jakiemś, jakoby masońskiem: *Nekam Adonaï!*

Korespondent „Rieczy“ dochodzi do wniosku, iż narodowej demokracyi w Królestwie chodziło o wymyślenie nowego demagogicznego obucha dla dyskredytowania konkurencyjnych partyj burżuazyjnych. Wobec tego, że te partye zajmują obecnie stanowisko, jeżeli nie antysemickie, to conajmniej asemickie — odseparowania się od żydów — trudno było endencyi walić w nie wciąż zarzutem żydostwa... Z drugiej strony nietylko reakcyoniści zagraniczni, lecz nawet czarnosecińcy rosyjscy — jak konstatuje „Riecz“ — w swej prasie: w „Russkoje Znamia“, w „Ziemszczynie“, w „Nowem Wremia“ zdawna używali niewidzialnych masonów dla tumanienia swych czytelników.

Z tych powodów zrodzili się „masoni“ na łamach prasy narodowo-demokratycznej. Korespondent „Rieczy“ na jednym punkcie podnosi względny spryt endeków, że podrzucili straszaka masońskiego... redakcyi „Słowa“, czyli konserwatystom. Klerykalni konserwatyści dali się złapać na tę przynętę: zaczęli się bronić, polemizować, dyskutować i wywołali tem całą debatę masońską. Przyczynili się w ten sposób do spopularyzowania tajemniczego wyrazu mason, którym narodowa demokracya chce się, jak zatrutą bronią, posiłkować.

Gdyby endecya podrzuciła była owego straszaka nie na prawo, lecz na lewo — zapewne nie byłaby osiągnęła takiego rozgłosu dla swojej finty.

Narodowa demokracya nie ma pretensyi do taktyki etycznej — ale za to dumną jest ze swej przebiegłości. Niewielka przebiegłość, skoro obcy potrafi się w endeckich fintach tak łatwo oryentować!

Potrzeba chłopców do roznoszenia „Naprzodu“.

Czy Aziew mieszka w Petersburgu?

Wobec notatki „Rieczy“, twierdzącej, iż Aziew przebywa obecnie w Petersburgu i, nie kryjąc się zupełnie, odwiedza teatry i inne miejsca publiczne — dwa organy bliźniacze: „Wieczernieje Wremia“ i „Nowoje Wremia“ podają tę informacyę w wątpliwość na podstawie rozmowy z jakimś byłym urzędnikiem z departamentu policyi, który ongi stykał się z Aziewem.

Z Aziewem ostatni raz miał ów „dygnitarz“ policyjny do czynienia w r. 1909. Wtedy Aziew za jego pośrednictwem upraszał o poratowanie go zapomogą. List wysłany był z Austryi. Adresat udał się do Kurłowa, głównego szefa policyi, który przesłał Aziewowi 1000 rubli.

Odtąd, jak sądzi informator „Nowego Wremia“, o Aziewie w Petersburgu nie miano już, zapewne, wiadomości. Wie on tylko, iż Aziew, jako wykwalifikowany inżynier poszukiwał posady zagranicą... Nie sądzi, ażeby do Petersburga wracał, gdyż za niektóre przezeń przeprowadzone akty terorystyczne — co dziś nie ulega już wątpliwości — mógłby zostać uwięziony.

Tu pozwolimy sobie wyrazić wątpliwość, ażeby Aziewowi, chociaż dziś inne kreatury stoją na czele tajnej policyi rosyjskiej, zdecydowano się w razie pobytu jego w Petersburgu wytaczać jakiś proces; zanadto onby mógł skompromitować samą instytucyę policyi tajnej. Zapewne zmuszonoby go co najwyżej do natychmiastowego wyjazdu z carskiej stolicy.

Walka na śmierć i życie.

Na linii kolejowej między Meksykiem a Veracruz wydarzył się wypadek, który mógł skończyć się straszną katastrofą. Jednym z funkcyonaryuszów tej kolei był „pół-Indyanin“ Juan Murija. Zapalczywy z natury, był postrachem dla wszystkich, ale trzymano go dla wielkiej jego sumienności i zdolności w wypełnianiu obowiązków. Unikano go powszechnie. Niedawno jednak musiał otrzymać za drobne uchybienie służbowe upomnienie od kierownika pociągu, który rangą stał niewiele wyżej od Murija, jako maszynisty. Ta uwaga wpłynęła na Murija bardzo ujemnie, bo, jak wszyscy mieszańcy, był zarozumiałym i przekonanym o swej wartości.

W kilka dni później prowadził on pociąg z Meksyku do Veracruz. Nieszczęście chciało, że kierownikiem pociągu był urzędnik, który udzielił Muriji nagany, również przewaga służby pociągowej składała się z świadków owego zajścia. Juan Murija prowadził zrazu pociąg, jak należało, ale gdy wjechał w okolicę pustą i niezamieszkałą, puścił pociąg całą siłą pary naoślep. Przerażony palacz próbował temu się sprzeciwić, ale Murija uderzeniem pięści powalił go i pociąg pędził dalej w szalonym biegu, bo Murija nie tykał więcej hamulca nawet na skrętach.

W pociągu spostrzeżono to, a kierownik, domyślając się zemsty ze strony maszynisty, zorganizował wyprawę przeciw niemu, by go ubezwładnić i ocalić pociąg i podróżnych. Z boków wozów i na dachach posuwała się służba ku lokomotywie w ciągłem niebezpieczeństwie wobec szalonej szybkości pociągu. Gdy wreszcie służba dotarła do ostatniego wozu, przyjął ją maszynista wystrzałami z rewolweru, a potem kawałkami węgla. Służba odpowiedziała strzałami, ale bezskutecznie, wkońcu udało się jednemu z młodszych urzędników skoczyć niepostrzeżenie na tender i rzucić się na plecy szalejącemu maszyniście. Rozpoczęła się straszna walka, maszynista wydawał się silniejszym, ale w chwili, gdy miał już zwyciężyć, przeciwnik chwycił go lewą ręką pod gardło w żelazny uścisk, a prawą ostatnim wysiłkiem ściągnął dźwignię szybkości hamulec automatyczny. Pociąg stanął. Gdy urzędnicy ochłonęli z przerażenia — maszynistę tymczasem związano i umieszczono w bezpiecznem miejscu — spostrzegli, że ratunek przyszedł w samą porę, bo o jakie sto metrów rozpoczynał się gwałtowny zakręt i pociąg przy tej szybkości musiałby wypaść z szyn.

Rozmaitości.

Profesor uniwersytetu — w roli szpicla ochrany. „Russkoje Słowo“ donosi, iż stwierdzono już obecnie stanowczo, iż głośny demoralizator nieletnich dziewcząt, prof. K. Mereżkowskij, był **tajnym agentem** departamentu policyi. Rola jego w uniwersytecie kazańskim polegała na tem, że miał on donosić odpowiednim władzom o całem życiu uniwersyteckiem oraz nastroju profesorów i studentów.

Jest rzeczą charakterystyczną, że prof. M. działał w tej roli całkiem niezależnie od miejscowej administracyi i żandarmeryi. Bardzo często gubernator i naczelnik gubernialnego zarządu żandarmeryi dowiadywali się dopiero z boku o jego denuncyacyach, rzucanych nieraz na ludzi całkiem „błagonadiożnych“.

Na skutek denuncyacyi prof. M. zesłano w swoim czasie z Kazania kilkudziesięciu ludzi.

Służba w policyi tajnej nie powstrzymała w Mereżkowskim ambicyi uzyskiwania wyższych stopni naukowych. Udawało mu się to dzięki jego stosunkom łatwo.

Za czasów Szwarca Mereżkowskij został profesorem zwyczajnym. Ambicya jego wówczas wzmogła się jeszcze. Korzystając z życzliwości byłego prezydenta ministrów Stołypina, prof. M. zaczął starać się o stanowisko kuratora okręgu naukowego i podawał w tej sprawie memoryał bezpośrednio Stołypinowi poza plecami ministra oświaty.

Jest rzeczą możliwą, że pretensye jego uwieńczone zostałyby powodzeniem, gdyby coraz częściej nadsyłane w tym czasie przez Mereżkowskiego denuncyacye na kuratora okręgu, Derewickiego, na biskupa Andrzeja, działacza reakcyjnego Sołowiewa i innych nie poderwały autorytetu samego prof. M. w oczach Petersburga.

Ministeryum spraw wewnętrznych — jak zapewnia „Russkoje Słowo“ — postanowiło jakoby nie interweniować w sprawie prof. M., pozostawiając ją całkowicie do uznania władz sądowych.

Sam Mereżkowskij czuje się podobno dotychczas wcale nieźle. Prowadzi on korespondencyę ze starymi znajomymi i skarży się wszystkim na to, że całą historyę przeciwko niemu zorganizowali... masoni.

Afera szpiegowska na Węgrzech. W dyrekcyi kolejowej w Aradzie odkryto zniknięcie 51 aktów, które niewytłómaczonym sposobem ukradziono z archiwów i urzędów. Wszystkie papiery odnoszą się do konstrukcyi mostu w Braniczka, który jest kluczem strategicznym, łączącym niż węgierski z Rumunią. Odkrycie kradzieży, której sprawcy są zupełnie nieznani, wywołało wielkie zaniepokojenie, tembardziej, że w sprawę tę musi być wtajemniczonych więcej osób.

Aresztowanie mordercy po 9 latach. W Hamburgu aresztowała policya szlifierza Kloibera, który przed 9 laty, t. j. w r. 1905, polując jako kłusownik w lasach arcyksięcia Piotra Ferdynanda w St. Koloman koło Solnogrodu, zastrzelił strzelca Reicha. Kloibera zdradziła blizna, którą miał na nodze.

Wesele w domu Huerty. Prezydent Meksyku dał w tych dniach popis zimnej krwi. Oto z największym spokojem urządził obrząd ślubny i uroczystość weselną syna swego, Wiktora, pułkownika w wojsku meksykańskiem z panną Koncepcyą Hermandez. Gdy Meksykańczycy i Amerykanie zawiązywali z sobą krwawe walki, prezydent Huerta zasiadł przy biurku i wypisywał zaproszenia do członków ciała dyplomatycznego. Z małymi wyjątkami dostojnicy poselstw przybyli na uroczystość, niemałe jednak zdziwienie ogarnęło jej uczestników, gdy zjawiła się w domu prezydenta żona posła amerykańskiego, p. O'Shaughnessy. Swobodnie obracała się ta amerykanka wśród wrogów swego kraju, do kościoła zaś poszła pod rękę z oficerem meksykańskim... Po ślubie razem z innymi zbliżyła się do nowo zaślubionych i obsypała ich życzeniami, rozumie się, najserdeczniejszemi...

Komary powodem paraliżu u dzieci. Co do niesłychanej szkodliwości komarów, jako rozsadników wielu chorób zakaźnych, zgodzili się już wszyscy bakteryologowie. Ukończone obecnie badania, podjęte z inicyatywy rządu w Massachussetts w Stanach Zjednoczonych, przynoszą jeden jeszcze nowy dowód winy tych owadów, który można przyłączyć do i tak już obszernego ich aktu oskarżenia. Okazało się bowiem, że pewien gatunek komarów *(Stomoxys calcitans)* staje się powodem epidemicznego paraliżu dzieci. Udało się stwierdzić to doświadczalnie, przenosząc chorobę tę za pośrednictwem tych komarów na małpy. Na epidemiczny paraliż zapadały zawsze dzieci, przebywające na wsi, przyczem w każdym wypadku można było stwierdzić obecność owych komarów.

Trzęsienie ziemi na północy Rosyi. Nadzwyczaj rzadkie trzęsienie ziemi zaregestrowało w tych dniach obserwatoryum astronomiczne w Pułkowie. Trzęsienie ziemi dało się zauważyć w całym szeregu wsi w gubernii archangielskiej, gdzie włościanie odczuwali kolejno uderzenia podziemne, którym towarzyszył huk podziemny. Trzęsienia ziemi na północy Rosyi, jak wyjaśnia obserwatoryum pułkowskie, są wielką rzadkością, jednakże w gubernii archangielskiej powtarzają się co pewien czas. Ostatnie trzęsienie ziemi notowano przed 2—3 laty. Dotychczas trzęsienia ziemi w tej gubernii nie spowodowały żadnych katastrof.

Bogactwa świata. Państwa Europy i Ameryki posiadają bogactwa tak zwane „narodowe“ w następujących sumach: Stany Zjednoczone 560 miliardów, Niemcy 480, Anglia 400, Francya 275, Włochy 74, Hiszpania 36 itd. Największy majątek ruchomy (w złocie i papierach wartościowych (posiadają Francya i Anglia: po 120 miliardów.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

* **Organizacya polityczna w Krakowie.** Wkładki do organizacyi politycznej przyjmuje dyżurny w niedziele i święta od godz. 10—1 w południe w Związku stowarzyszeń robotniczych (Dunajewskiego 5, III. p.). W poniedziałki i czwartki od godz. 7—8 wieczorem w sekretaryacie P. P. S. D. (Dunajewskiego 5, II. p.).

Wydawca: **Ignacy Daszyński.** — Redaktor odpowiedzialny: **Adam Kropatsch.** **Drukarnia Ludowa, Kraków,** Dunajewskiego 5 (Telefon 1310).